Nr. 1. Lwów dnia 22. Stycznia 1879. **Rok V.**

GŁOS WOLNY

Wychodzi co 14 dni.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 2 złr., półrocznie 1 zł... kwartalnie 50 ct

Za przesyłkę do domu dopłaca się kwartalnie 12 ct.

Z przesyłka pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 2 zł. 24 ct. kwartalnie 56 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Wolnego“.

Ogłoszenia przyjmują się po cenach najumiarkowańszych.

LISTY Z PIENIĄDZMI mają być przesyłane **franko** do Administracji „**Głosu Wolnego**“ we Lwowie l. 86. u. Łyczaków.

Manuskryptów Redak. niezwraca.

„Rznij prawdę o resztę nie pytaj.“

Od Wydawnictwa.

Z wydaniem numeru dzisiejszego, wydawnictwo „*Głosu Wolnego*“ rozpoczyna V. rok swego istnienia. Jakkolwiek istnienie podobne jak wydawnictwa „Głosu Wolnego“ ze względów materjalnych nie jest pozazdroszczenia godnem, to jednak okoliczność, iż pismo nasze od czasu swego istnienia, wiele do wykrycia i uchylenia złego przyczyniło się i że w sprawie dobra publicznego występywało przeciw burzycielom porządku społecznego a względnie przeciw narzucającym się siłą mocą narodowi na przewodźców, we wszelkich sprawach narodowych, wystarcza nam aż nadto za trud w interesie ogólnym podjęty i za poniesione straty materjalne.

Mieliśmy zamiar traktować rzecz każdą przedmiotowo bez wymienienia osób, ale wobec obrzydliwych stosunków kraju a przedewszystkiem stolicy naszej, gdzie ślad zaginął jakiejś opinii publicznej, lecz takową przedstawiają wątpliwej wartości moralnej osoby, gdzie niemal wyrzutki społeczeństwa naszego, dochodzą bezczelnością, lecz za pośrednictwem płaszczyka patrjotyzmu narodowego — do zaszczytów i godności, tam przedmiotowe traktowanie rzeczy nie wystarcza. Jeżeli ogół zmitrężony brudami skorumpowanej prasy, przestaje w pracach publicznych brać inicjatywę, a z tej okazji korzystając burzyciele porządku społecznego, narzucają się narodowi za przewodców, biorąc w arendę patrjotyzm narodowy, w takim razie wypada nie szczędzić wymienienia nazwisk osób, których się ogół strzedz powinien. To też nie zaniedbujemy w tej mierze wywiązywać się z naszego obowiązku, lecz nasze szczery zamiary bez poparcia światłego obywatelstwa krajowego, nie przyniosą w zupełności skutku pożądanego.

Przy tej sposobności polecamy się łaskawym względom obywatelstwa krajowego i prosimy o jak najliczniejszy udział w prenumerowaniu czasopisma naszego, gdyż od tego zależyć będzie powiększenie formatu i częstsze wydawanie „*Głosu Wolnego*“.

Zaczyna kursować wieść po Europie, że car rossyjski zamierza nadać konstytucję ludom swoim i że ta jakoby niespodzianka wkrótce ma nastąpić. Mówimy „j a k o b y“ niespodzianka, albowiem Rossja, która podjęła walkę z najezdcą ziem słowiańskich, mianowicie z Turcją, w imię wiary chrześciańskiej i w celu oswobodzenia Słowian, nie może nie pomyśleć o nadaniu praw wolności ludom u siebie i nie może zapoznawać misji, którą w sprawach Słowiańszczyzny przyjęła na siebie.

Dążenie Rossji w sprawie zjednoczenia Słowiańszczyzny w jedno potężne państwo, znajdzie zwolenników w pośród wszystkich Słowian, jeżeli takowa okaże czynem, iż nie tylko do zjednoczenia Słowian, lecz i do wolności dąży, w przeciwnym bowiem razie, jej dążenia co do zjednoczenia Słowian, świat będzie uważał za zamiar zaboru, celem powiększenia swego państwa. Rossja nie powinna i nie może zapoznawać tego, że Polacy stanowią najinteligentniejszy szczep w Słowianszczyznie i że bez nich Słowianszczyzna obejść się żadną miarą nie może. Ażeby jednak Rossja mogła ująć sobie polaków, potrzebuje i to koniecznie okazać ze swej strony poszanowanie ich narodowości, oraz zaniechać swój dotychczasowo praktykowany system rządowy i zamienić go na konstytucyjny, niemniej zaprzestać niepotrzebnych walk z kościołem katolickim, które jak widzimy to w Niemczech, właściwie do rozkładu państwa prowadzą.

Gdyby Rossja postąpiła sobie w sposób powyżej przez nas wskazany, nie potrzebowałaby w zamiarach swoich oglądać się a tem mniej obawiać się Anglii lub kogo innego, bo jedność słowiańskich szczepów, waleczność, ich wytrwałość i mnogość nieobawiałyby się nieprzyjaciela.

Lecz i co do nadania konstytucji w Rossji, musimy oświadczyć się za tem, by takowa była trochę lepszego kroju jak gdzie indziej, to jest, żeby dozwalała przedewszystkiem i nadewszystko li światłej reprezentacji państwa brać udział w rozprawach parlamentarnych i kontrolowaniu działań rządowych. Sprzeciwiamy się atoli i to stanowczo, należną dojrzałemu do wolności obywatelstwu swobodę nadawać ciemnym masom ludu, albowiem praktyka nas poucza, że ciemne warstwy społeczeństwa obdarzone zupełną wolnością, z takowej korzystać nie umiejąc przemieniają ją na dowolność, marnując przytem siebie moralnie i materjalnie. Ciemne masy społeczeństwa mają prawo do tego, by je uważano za zastęp obywatelstwa kraju, ale zostającego pod jakąś opieką prawa, które by im nie dozwalało rozporządzać swą wolą tak, jak dojrzałemu do wolności obywatelstwu i wykluczałoby je od udziału w parlamencie, w którym ciemny jak tabaka w rogu deputowany z łona ciemnego ludu, te same wyświadcza usługi, co dziura w moście, gdyż jest tam tak potrzebnym jak piąte koło u wozu. Ktoby przeczył w tej mierze twierdzeniu naszemu, niechaj rzuci okiem na zmianę stosunków ludu galicyjskiego od czasu zniesienia pańszczyzny i nadania mu zupełnej wolności, a przekona się, że ta wolność dopomogła mu do wywłaszczenia go z zagród ojcowskich, oraz w ogóle do upadku jego moralnego i materjalnego, a już nie chcemy wspominać o niepożyteczności jego właściwych reprezentantów ludowych w Sejmie i w Radzie państwa.

Jeżeli rządy carskie w Rossji rzeczywiście, co zwłaszcza uczynić powinne, zamierzają nadać swobody konstytucyjne u siebie, to mogą na podstawie praktykowanych doświadczeń o złem i dobrem, gdzie indziej skutkiem nadania konstytucji się okazującem, ułożyć ustawy konstytucyjne dla Rossji tak praktyczne i zbawienne, iż by takowe rzeczywiście li do rozwoju dobrobytu moralnego i materjalnego państwa się przyczyniały, a zapobiegały niemoralności, do jakiej jak doświadczenie poucza, właśnie prawa konstytucyjne gdzie indziej społeczność doprowadziły i prowadzą.

Przedewszystkiem należy czuwać nad tem, ażeby w każdem państwie, w pierwszym rzędzie stawiano dobrobyt materjalny państwa, a następnie starano się o podniesienie oświaty, gdyż ta tylko przy dobrym bycie wytwarza zastęp inteligencji, w przeciwnym bowiem razie stwarza szkodliwy zapas proletarjatu uczonego a względnie tworców zasad nihilizmu, komunizmu i t. d. i doprowadzić może do takiego niemiłego stosunku, iż mimo pożądania jak najliczniejszego zastępu inteligencji, pomnażanie takowej okaże się zbytecznem, albowiem w łonie jej mieścić się będzie proletarjat uczony, który w takim razie stanowi właściwie super plus inteligencji państwa lub kraju i odgrywa ważną rolę, bo pasożyta dotyczącego społeczeństwa, zatruwając tegoż organizm zgnilizną moralną.

Chcąc zaś ze skutkiem działać w sprawie podniesienia dobrobytu państwa, potrzeba ile możności unikać nowacyj, chociażby te były ubrane w sukienkę postępu, skoro takowe wobec stosunków

rzeczywistych państwa, okazać się mogą zgubnemi i rozwój dobrobytu tamującemi. Zaprowadzenie n. p. cła od wprowadzanych do kraju wyrobów zagranicznych, na pozór zdaje się uchybiać zasadom ekonomii postępowej, lecz z drugiej strony jest takowe niekiedy koniecznem, a osobliwie w takim razie, jeżeli wyroby krajowe nie są w stanie sprostać zagranicznym. W takim razie potrzeba jest koniecznie, dla uchronienia od upadku fabryk i własnego rękodzielnictwa, nałożyć na wprowadzane do kraju wyroby zagraniczne cło takie, iż by co do ceny osobliwie, takowe nie mogły konkurować z wyrobami krajowemi.

Wprawdzie w tej mierze spotkać nas mogą zarzuty, iż kolportujemy zasady zacofane, ale cóż robić w takim razie, gdy z pomiędzy dwóch rzeczy złych, ma się jedno wybierać? Oto w takim razie wybierać należy mniej złe, a więc godzić się na zarzuty konserwowania zasad zacofanych, aniżeli dla pochwały postępu, zezwalać na rujnowanie domowego przemysłu i rękodzielnictwa, od czego wedle zdań najpostępowszych ekonomistów, znacznie rozwój dobrobytu państwa zależy.

Podług zdania naszego ta ekonomia jest postępową i dobrą, która dla interesów tego lub owego państwa jest praktyczną i jeżeli na rozwój dobrobytu tegoż nie godzi. A więc ta ekonomia dla mnie jest dobrą, która mię chroni od strat, nie zagraża memu bytowi i przyczynia się do rozwoju dobrobytu mego, a nie ze szkodą moją przynosi korzyści — ale innym. Poświęcać zaś siebie dla korzyści materjalnych drugich, może być poczytanem za rodzaj wspaniałomyślności, ale właściwie jest to raczej lekkomyślnością, której zasady postępowe bo chrześciańskie wcale nie wymagają, skoro sam Chrystus nakazał nam: kochać bliźniego jak siebie samego, a Boga nadewszystko. Zatem nakazał On nam właściwie przedewszystkiem siebie kochać i uczynił miłość bliźniego zależną od miłości siebie samego. Kto tedy nie kocha siebie, ten staje się niezdolnym do kochania bliźniego.

Wracamy atoli napowrót do krążącej wieści o konstytucji rossyjskiej i przyznać należy, iż w tę wieść wierzyć chcemy, albowiem podobna zmiana systemu rządowego w Rossji, jest niezbędną i konieczną zarazem.

Zaprzeczanie stanowcze i twierdzenie, że Rossja pod rządami cara, nie doczeka się nigdy konstytucji, jest bezzasadnem, a na dowód tego stawiamy za przykład konstytucyjne państwo Austro-Węgier, które za czasów gospodarki jenerała Heinaua w Węgrzech, ani tej nazwy nie nosiło, ani nie było państwem konstytucyjnem.

Zostawmy na teraz sprawę tę rozwiązaniu niedalekiej przyszłości, ktora okaże nam, po czyjej stronie jest słuszność, a zaś przejdźmy do spraw domowych i niezapominajmy o zbliżaniu się wyboru delegatów do Rady państwa zwłaszcza, że klika przezywająca się partją narodową czynu, rozpoczyna pracować nad tem, by wybory poszły po jej myśli.

Zbytecznem byłoby przypominać o tem, że partja ta mając obszerne dwie płachty zadrukowane codziennie do rozporządzenia, dokłada wszelkich starań celem podkopania zaufania ogółu do mężów, biorących obecnie udział w czynnościach Koła polskiego, rozsiewając jawnie i tajemnie najróżnorodniejsze wieści o charakterze naszych deputowanych, których ostatecznie nie mogąc zepchnąć z obranej przez nich rozsądnej drogi, w postępowaniu w pracy około dobra kraju i interesów narodowych, zarzuca im w końcu trzymanie się polityki dworskiej. Nie chcemy decydować o tem, która w takim razie lepsza dla naszych interesów byłaby polityka, czy dworska, czy secesjonisty trzymającego z tymi, którzy nam zawsze wszelkich praw naszych zaprzeczali, lecz pozostawiamy odpowiedź w tym względzie rozsądkowi światłego obywatelstwa krajowego, powiemy tylko nawiasowo, że antagoniści polityki dworskiej, nie raz już dawali dowody, iż w razach przykrych sami byli za wystosowaniem adresu do Korony, w nadziei wyjednania u dworu czegoś dla kraju. Niechaj nam będzie wolno żywić nadzieję, że obywatelstwo stolicy a względnie jej wyborcy, po smutnem doświadczeniu, nabytem przy sposobności wyboru delegata hr. Artura Gołuchowskiego, zechce się wyłamać z pod wpływów mistrzów blagi i nie zechce iść ślepo na lep, sporządzony w laboratorjum fałszerzy opinii publicznej, lecz będzie słuchać głosów poważnych, które bez czubów i krwi rozlewu, dążą do celu i pracują dla dobra kraju. Najbardziej należy się wyborcom lwowskim strzedz trybunów swoich, którzy duby smalone plotą o Stańczykach i większości Koła polskiego, zarzucając im popieranie panslawizmu; którzy w listach otwartych do autora broszury: „Z Sejmem“ w Dzienniku polskim głoszonych, wykazują niejako zgubność panslawizmu, a kiedy byli naczelnymi redaktorami pism demokratycznych, sami umieszczali artykuły tendencji panslawistycznej i to za poprzedniem złożeniem pewnej kwoty w redakcji.

Podobnych zalet obywatelskich, opartych na patrjotyzmie demokratyczno-lwowsko-narodowym, żadną miarą przypisać nie można okrzyczanym i wyklętym Stańczykom, do których wszystko co rozsądniejsze policzone bywa przez hałaśliwą prasę lwowską, a to bez względu na to, czy Stańczyk pochodzi z rodu hetmańskiego lub nie. Prawdą jest, że ta partja krakowska — partja Stańczyków, której dźwięczne tony dzwonu Zygmuntowskiego, groby królów Polski i zabytki z czasów politycznego bytu Polski, przypominają ustawicznie dawne czasy; prawdą jest, że Stańczyk krakowski w zadumie siedząc nad brzegami modrej Wisły, olśnionej srebrzystym blaskiem szybującego po niebie krakowskiem księżyca, inne zupełnie odnosi uczucia serca i duszy, aniżeli przeciętny patrjota uprzywilejowany bruku lwowskiego, siedząc nad brzegami szarawo-bronzowej rodzicy kanałów lwowskich — Pełtewii. To też i to jest prawdą, że jęczącej na krzyżu Polsce, partja Krakowska dla orzeźwienia podaje kryształowej czystości wodę z ukochanej Wisły, gdy partja lwowska w tej mierze, czerpie ją z niemile wonniejącej Pełtewii.

Ta więc partja lwowska zarzuca najrozmaitsze rzeczy Kołu polskiemu i czyni mu między innymi zarzutami i ten, jakoby największy zarzut nie do przebaczenia, że wystąpieniem wczesnem nie sparaliżowało politykę hr. Andrassego w sprawie Wschodniej.

Czy wystąpienie chociażby najwcześniejsze Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, było mogło wywołać przewrót w polityce zagranicznej Austro-Węgier a względnie w sprawie wschodniej, o tem rozsądek każe najzupełniej powątpiewać, a nawet stanowczo zaprzeczyć. Cóż bowiem pomogły występywania opozycji węgierskiej i prasy Austro-węgierskiej? Cóż pomogły owe zastrzeżenia parlamentów Austro-Węgier przy sposobności żądania kredytu sześćdziesięciu milionów? Czy odniosły pożądany skutek? Nie. Czyż jest rozum wmawiać w naród, że wczesne wystąpienie Koła polskiego mogło wpływ stanowczy wywrzeć w sprawie wschodniej i z tego tytułu całą winę spychać na delegacją naszą, za politykę austrjacką w sprawie wschodniej? Na podobne zarzuty zdobyć się może tylko — opozycja lwowska.

Słówko w sprawie usunięcia z posad urzędników kolei Lwowsko-Czerniowieckiej i o wielkościach lwowskich.

Zdaje nam się, iż zbytecznem było by z naszej strony silić się na dowody dla przekonania czytelników niniejszego, że bieda w kraju czem raz dotkliwiej daje się czuć ogółowi, a w Niemczech na przykład, bieda ogólna pchnęła społeczeństwo jęczące pod obuchem tejże, na bezdróże, bo do rzucenia się w objęcia widma zatrważającego Europę, znanego pod nazwą socjalizmu. Wśród biedy ogólnej i braku zatrudnienia dla ludzi z pracy żyjących, wśród zimy do tego, usuwa zarząd kolei czerniowieckiej kilkudziesięciu swoich urzędników z posad, by wraz z rodzinami stali się ofiarą nędzy.

Byłoby niemniej zbytecznem szukać za przyczyną, która nakazywać miała sumieniu polskiemu p. inspektora Ludwika Wierzbickiego, działającego na podstawie otrzymanego od Rady nadzorczej kolei czerniowieckiej pełnomocnictwa, usunąć z posad samych krajowców — usunąć ludzi po kilka lub kilkanaście lat służby liczących, a zatrzymać natomiast zgraję djurnistów i innych z „von Draussen“ przybyłych.

Ponieważ p. Ludwik Wierzbicki otrzymał wyż wspomniane pełnomocnictwo w sprawie o ktorej piszemy, ponieważ posiadał pełną moc do działania podług swego zdania i przekonania, ponieważ ową pełną moc swo-

ją zamanifestował czynem — usunięcia krajowców z posad, przeto jesteśmy obowiązani zapoznać społeczność galicyjską z szacowną osobą jego i jego działalnością na polu pracy organicznej.

Pan Ludwik Wierzbicki niegdyś biedny uczeń w szkołach, którego wspierała w miarę możności p. K. siostra majora wojsk polskich, a więc polka z rodu i czynu — ukończywszy studja techniczne, był długi czas biednym urzędnikiem, a nie mając własnej tak jak obecnie wspaniałej wili i pięknych ogrodów, mimo chęci swej nie mógł wejść w związek małżeński z osobą również biedną i z pracy rąk się utrzymującą, bo sam mawiał: że z pensji swojej nie jest w stanie dać utrzymania żonie.

Urodzony jednak pod szczęśliwą gwiazdą, umiał skorzystać z okoliczności należenia do społeczeństwa lwowskiego, z którego łona nie jedna znikoma osobistość, zakwitła wielkością bruku lwowskiego. Wzajemna adoracja patrjotów nadpełtwiańskich i arendarzów bezzwiednego zaufania lwowiakow, doprowadziła p. Lud. Wierzbickiego do honorów i zaszczytów, zaś dobre pojęcie ekonomii — do posiadania pięknej i wspniałej wili we Lwowie.

Pan Ludwik Wierzbicki został więc honorami obdarzony w różnych stowarzyszeniach lwowskich, lecz za co, o tem ani on, ani ci którzy go honorami obdarzyli — nie wiedzą. Słowem powiedziawszy, p. Lud. Wierzbicki był w modzie we Lwowie, rósł więc jak na drożdżach w górę, aż dorósł do wielkości lwowskiej, której osobliwszą cechą jest i było to, że bez zasług i bez pracy około dobra ogólnego, otrzymuje przywilej na rzeczywistego patrjotę lwowsko-narodowego i męża zasłużonego Ojczyźnie.

Pan Ludwik Wierzbicki ujrzał się prezesem lub zastępcą tegoż w towarzystwach, radnym miasta Lwowa i kierującym budową gmachów wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie, obdarzon wreszcie dyplomem honorowym za to, że drudzy za niego robili plany, projektowali takowe i zajmywali się wykonaniem tychże, a p. Ludwik Wierzbicki raczył wspaniałomyślnie przyjmować jemu przypisywane z tego tytułu zasługi.

W taki to sposób fabryka patrjotników lwowskich wyrabia stolicy Galicji mężów zasłużonych, których Kraków owe złośliwe gniazdo Stańczyków respektować jakoś nie ma ochoty, wskutek czego doczekało się wyroku potępienia, wydanego przez Najwyższy trybunał zbieraniny patrjotników narodowych w grodzie Nadpełtwiańskim. Nie wiemy jak sobie postąpią radni miasta Lwowa z kolegą radnym p. Lud. Wierzbickim, z powodu jego organicznej pracy około usuwania z posad urzędników-krajowców i przybrania sobie w tej mierze adlatusa w osobie prusaka? Wątpimy, ażeby ci, którzy nadali dyplom p. Hausnerowi za jego wystąpienie jakoby zgodne z dobrem sprawy polskiej, podawali dłoń braterską p. Wierzbickiemu, za pozbawienie chleba krajowców a uwzględnianie interesów przybyszów i Kulturträgerów pruskich.

Radzimy przy tej sposobności pokrzywdzonym urzędnikom, ażeby na ręce prezesa Koła polskiego wnieśli petycję w tej mierze wprost do Koła polskiego, które niewątpliwie poczyni kroki jakie za stosowne uzna i stanie w ich obronie.

Jeżeli umniejszenie się dochodów kolei czerniowieckiej, dało powód do zarządzenia zaoszczędzeń w wydatkach, to nie potrzeba było usuwać i pozbawiać chleba kilkudziesięciu urzędników-krajowców, lecz było ową sumę, którą w wydatkach zaoszczędzić chciano rozłożyć na wszystkich urzędników, rozumi się w ten sposób, iż pobierającemu wyższą płacę potrącałoby się z tejże wyższy procent na pokrycie niedoboru. Takie postępowanie byłoby usprawiedliwione i nie daloby powodu do narzekań kraju i jego obywatelstwa i nie wywołałoby ogólnego oburzenia, jak to się stało skutkiem zarządzeń sławetnego inspektora p. Ludwika Wierbickiego

Rada nadzorcza kolei czerniowieckiej widocznie kierowała się zdaniem, że mąż osławiony we Lwowie, szczycący się zaufaniem stolicy i będący krajowcem i dobrym polakiem, za jakiego uchodzi p. Lud. Wierzbicki, wywiąże się z włożonego nań zadania zgodnie z dobrem swego kraju a względnie swej Ojczyzny. Widzimy jak się wywiązał.

Widzisz tedy narodzie lwowski, który na barkach swoich podnosisz z nizin nadpełtwiańskich przeróżne stworzenia dwunożne i wywyższasz je ze szkodą kraju dla ich prywatnych interesów, jak ci się oni i w jaki sposób za oddane im usługi wywdzięczają? Pamiętaj o tem narodzie lwowski, że ci, którzy w płaszczykach patrjotyzmu narodowego krytykują, ohydzą i podkopują powagę Koła polskiego i mężów w tem Kole zasiadających, czynią to nie w interesie dobra kraju lub ojczyzny, lecz w interesie własnym, dla celów czysto prywatnych i dla zysków osobistych. Stare przysłowie bardzo trafnie opiewa: że ryby łowić nailepiej w mętnej wodzie — to też i ci, którzy skutkiem twej łatwowierności i niepochopności do rozsądnego zastanowienia się nad swojem postępowaniem, od lat kilku wzięli w dzierżawę patrjotyzm polski i sami sobie na ten cel wydali przywilej, gardłują przeciw mężom zasłużonym i uczciwym, podkopują powagę kraju przez ohydzenie Koła polskiego i wszystkiego i wszystkich, co dla ich chciwości zysku z nimi gardłować nie chcą. A dla czego? Bo chcą łowić rybki dla siebie i dla tego ustawicznie mącą twój rozum. Pod pokrywką patrjotyzmu i postępu, pchają cię narodzie lwowski nad przepaść, w którą gdy runiesz, zginiesz na wieki.

Spojrzyj na swoich trybunów, którzy cię za nos wodzą i przypomniej sobie wszystkie ich dotychczasowe gadaniny i pisania. Oto ten sam, który ci prawi obecnie że Polska musi być katolicką, przed kilkoma laty prawił i pisał różne rzeczy o katolicyzmie, wykazując zgubne i ludzkość demoralizujące zasady katolicyzmu, a natomiast wysławiał pod niebiosa protestantyzm. Czy czynił to z przekonania? Bynajmniej! Po prostu potrzebną mu była łaska przyjaciół prusaków dla zdobycia sobie posady — i dla tego tak mówił i pisał

Rozdwojenie między czeladzią a pryncypałami rzemiosł i wywołanie tej zazdrości w czeladzi i wmówienie w nią, że choćby najmniejszy zarobek pryncypała, to zrabowanie pracy czeladzi, również należy przypisać bałamutnikom lwowsko-narodowym, bo oni to podbechtywali czeladź i byli ich gwiazdą przyświecającą. Lecz te zarzuty nie tyczą się osoby p. L. Wierzbickiego, albowiem on ubrawszy płaszczek patrjotyczny nic wcale nie robił, a przecież został wielkim i teraz dopiero zaczyna jak widzimy działać.

Zamiast działać uczciwie około umoralnienia czeladzi rzemieślniczej i starania się o to, by między nią a pryncypałem zachodził niejako stosunek familijny, to jest, by pryncypał uważał swą czeladź jak swe dzieci a czeladź pryncypała jako ojca, postarali się patrjotnicy o to, że dziś ma pryncypał zamiast czeladzi — wrogów, rozprawiających o walce kapitału z pracą, ale walkę tę chcą prowadzić w ten sposób, by wcale nic nie robić — i żeby na nich pryncypałowie robili. To jest teraźniejszy postęp.

Do tego dodajmy jeszcze wolność zarobkowania, pomysł postępu, a raczej obmyślenie środka do rozkwitu partactwa. Wolność zarobkowania jest zabójstwem rękodzielnictwa i z czasem doprowadzić musi rękodzielnictwo do zupełnego upadku, bo jak to starsze pokolenie wymrze, co za cechów nie wiało się czegoś nauczyć, to młodsze nie wyda nam dobrych czyli zdolnych rękodzielników tylko partaczów. Zresztą na cóż mu się i uczyć rzemiosła, kiedy dziś może być szewcem, stolarzem, kowalem i t. p. chociażby skóry, hybla młota i kowadła w życiu swojem nie widział. Zawiadomić tylko potrzebuje władzę dotyczącą, że warstat założył i już mu wolno oszukiwać publiczność sprzedażą swych wyrobów partackich i psuć interesa zdolnym rękodzielnikom, którzy wiek swój poświęcili wykształceniu zawodowemu. Takie partactwo zniechęca kupującego i podkopuje zaufanie tegoż do wyrobów krajowych. A takich partaczów namnożyło się dosyć od czasu wejścia w życie ustawy o wolnem zarobkowaniu. Wobec powyższych niekorzystnych okoliczności dla rękodzielnictwa naszego, dodać należy jeszcze i tę, że takowe nie może dostać potrzebnego do interesu kapitału na mały procent i, że kraj zalewany jest wyrobami fabryk zagranicznych.

Do tego całego nieszczęścia potrzeba jeszcze i tego kłopotu, by patrjotniki lwowsko-narodowi w imieniu mieszczaństwa, złożonego przeważnie z rękodzielników, wymyślali na szlachtę i zrażali ją dla krajowego rękodzielnictwa. Jest rzeczą nader łatwą do pojęcia, iż wobec borb, które wyprawiają mężowniki narodowi we Lwowie i w te borby mięszają i łatwowierne mieszczaństwo; że borby te, obmyślane na zohydzenie wobec pospólstwa reprezentantów kraju, przeważnie ze szlachty pochodzących, a ztąd i podżegania przeciwko szlachcie, ktora nie tak łatwo da się za nos wodzić goniącemu za zdobyczą hołyszostwu względnie trybunkom ludowym bruku lwowskiego — że więc owa szlachta nie byłaby nieusprawiedliwioną, gdyby za to występywanie przeciwko niej, udawała się po różne wyroby nie do krajowego rękodzielnictwa. A nie można zapominać o tem, że miasto, chociażby takie jak stolica Lwów, potrzebuje koniecznie względów zamożniejszego obywatelstwa prowincji, którego większość stanowi właśnie szlachta.

Nie dziwi nas wcale postępowanie goniących za zyskami patrjotników, którzy nie mając nic do stracenia, wyprawiają w imię patrjotyzmu narodowego przeróżne borby, rzucając się z całą zaciekłością nihilistów, komunistów lub socjalistów na zamożniejszą część społeczeństwa kraju naszego, ale dziwi nas zachowanie się n. p. mieszczaństwa lwowskiego, którego przecież nie można zaliczyć w poczet hołyszów takich jak patrjotniki, iż to pozwala swą dobrą wiarę wyzyskiwać dla ich prywatnych celów, a co przecież czynić nie powinno, ze względów na interes własny i kraju.

Spodziewać się należy, że mieszczaństwo w tej mierze przyjdzie do poznania i do zerwania stosunków z fałszerzami opinii a raczej z kliką tendencyj nihilistów, a natomiast łączyć się będzie w pracy około dobra kraju właśnie ze szlachtą naszą, której można zarzucać wady ludzkie, ale nigdy zamiarów niegodnych sławy imienia polskiego. Jeżeli szlachta a więc i reprezentanci nasi z łona szlachty pochodzący, walczą o prawa narodowe i do podjęcia tej walki nie widzą koniecznej potrzeby uciekania się do czubów i rozlewu krwi, to ztąd nie wynika bynajmniej, żeby ich postępowanio nazywano nienarodowem dla tego, że jest rozsądnem. Oby słowa nasze wywarły skutek pożądany, dla dobra kraju i przyszłości naszej koniecznie potrzebny!

Kronika.

— **Taksatorowie zaprzysięgli.** Już raz przy sposobności stosownej zwracaliśmy uwagę Prezydjum c. k. sądu wyższego, iż na taksatorów sądowych powoływani są ludzie zagadkowej wartości moralnej lub chałatow

nędzarze, którzy w bramie lokalu sądowego, prawie od świtu do nocy wyczekują zlitowania się woźnego sądowego, którego jak by szarańcza obpadają, żebrząo łaski jego a względnie powołania którego z nich do oszacowania rzeczy sądownie zafantowanych. Zgrozą człowieka przyjmuje podobny widok i mimowoli człowiek sam siebie pyta: ażali tego rodzaju wybór taksatorów sądowych, nie uwłacza przypadkiem powadze władzy sądowej?

Nie chcąc wyjawiać nazwisk niektórych taksatorów i wspominać o ich żywocie z przeszłości, poprzestajemy na uwadze naszej z prośbą, by Wysokie prezydjum c. k. Sądu wyższego raczyło przychylić się do takowej i w interesie powagi władzy sądowej i w interesie ogółu, na taksatorów przyjmować poleciło tylko tych, których Izba handlowo-przemysłowa ze swej strony na kandydatów do sprawowania obowiązków ocenicieli zaleci, natomiast tych taksatorów, którzy polecającem świadectwem Izby handlowo-przemysłowej się nie wykażą, od sprawowania poruczonego im obowiązku usunie.

P. Zifferer przedsiębiorca budowy domu więziennego w Stanisławowie, może posłużyć na doborowy wzorek sprytnego wyzyskiwacza fachowych ludzi tutejszych, skoro rozchodzi się o zrobienie jakiegoś interesu korzystnego. Przybywszy bowiem z Wiednia celem ubiegania się o przedsiębiorstwo powyższej budowy, a nie będąc obznajomionym ze stosunkami naszego kraju, co się tyczy cen robotnika i materjału, użył fortelu dla wypośrodkowania pożądanych przezeń dat w sposób, prawdziwie godny Kulturtraegera niemieckiego. Powołał on bowiem po przybyciu do Lwowa ludzi fachowych do siebie i oświadczył im, ażeby na poszczególne roboty, wykonać się mające, podali swe oferty, żądając zarazem podania ofert jak najniższych, bowiem w takim razie gdyby otrzymał wyż wspomniane przedsiębiorstwo, odda najniższemu oferentowi dotyczącą robotę bez wszelkiej kaucji, będzie za wykonaną robotę w oznaczonych terminach wypłacał bezzwłocznie gotówką, a tylko 10% z przypadających do wypłaty należytości, ściągać będzie na zabezpieczenie dobrego wykonania robót, aż do nastąpić mającej kolaudacji. W ten sposób przyszedł do dat mu potrzebnych celem ubiegania się o przedsiębiorstwo, narażając ludzi dobrej woli nawet na wydatki, a gdy otrzymał takowe związał się z innymi, pomimo, że przedtem formalną umowę ustną, zawarł z kim innym.

W taki to sposób napływ żywiołu kulturtraegierskiego wyzyskuje krajowców i wyciąga ostatki grosza z kraju.

Ostrożnie z ogniem! Ojcowie miasta! Kwestja zaprowadzenia we Lwowie konnej kolei (Tramway) zajmuje obecnie umysły ojców miasta Lwowa i jak się dowiadujemy, zamierzają gminę ubrać w ten kram, jak ongi ubrano ją w interes z towarzystwem oświetlenia gazowego. Jak towarzystwo gazowe wykierowało gminę w sprawie gazowej na dudka, tak samo i konsorcjum założenia konnej kolei chce uczynić, ku czemu szuka pomocy, w dojrzałych do robienia interesów umysłach ojców miasta. Zwracamy uwagę na okoliczność, że sprawa ta poruczoną została do zreferowania p. inspektorowi kolei czerniowieckiej, który właśnie co dał dowody energii swej w usuwaniu krajowców z posad, a popierania przybyszów prusofilskiego kroju.

Jako korzyść z zaprowadzenia konnej kolei mogącej radnym miasta zamydlić chwilowo oczy, podaje konsorcjum gminie w sposób nader sprytny, mówiąc, iż obowiązuje się błoto, śnieg i lód o 25% wywozić taniej, jak gmina obecnie płaci, lecz żąda, by miejsca wyładowywania oznaczyła gmina nie da lej jak 300 metrów od linii konnej kolei. Zdawałoby się na pozór, że oferta konsorcjum powyższego jest dobrą czyli korzystną, lecz po bliższem zastanowieniu się, rzecz inaczej się przedstawia, bo bardzo łatwo zamiast niżej 25% wywóz błota, śniegu i lodu, żeby miał kosztować, będzie kosztował gminę o jakie 100% więcej, albowiem chcąc kosztem gminy utrzymać te drogi, tory kolei konnej, w każdej porze roku w wymaganym przez konsorcjum stanie, potrzebaby w tej mierze wydać kilkanaście tysięcy rocznie, a co się tyczy owego taniego wywozu lodu i śniegu, to takowy z tych przestrzeni dróg, którędy kolej konna iść ma, prawie nigdy nie był praktykowany, tylko się w tych miejscach rozrzucało śnieg i lód po drodze. Jeżeli chce towarzystwo konnej kolei wywozić bło to, śnieg i lód o 25% taniej, to niechże obowiąże się do wywozu podobnego ale z całego miasta i niech nie żąda wyznaczenia placów wyładowania nie dalej nad 300 metr. od linii swej kolei, bo o lada meter gdyby plac leżał dalej, towarzystwo z pewnością z tego powodu żądałoby nie 25% niżej, lecz 100% wyżej nad umowę kontraktową.

Niech pp. radni nie zapominają o licznych a przegrywanych procesach gminy z towarzystwem gazowem i niechaj nie przysparzają gminie nowych kłopotów z Tramwayem i nie rozciągają kłopoty te na lat kilkadziesiąt, bo wyjdzie gmina na tem tak, jak już powiedzieliśmy, wyszła na towarzystwie gazowem i niechaj nie zapominają, że dla interesu, chcących nas wyzyskiwać obcokrajowców, poświęcić nie należy byt mnóstwa rodzin, którym by jak fiakrom, drążkarzom oraz rękodzielnikom, jak stelmachom, kowalom, ślusarzom, mosiężnikom, lakiernikom, siedlarzom, rymarzom etc. kolej konna zagrażała, albowiem upadek fiakrów, jednokonek i drążkarzy, pociągnąłby za sobą wielki ubytek w robotach wyż pomienionych rękodzieł. A przyznają nam pp. radni, że upadek fiakrów etc., spowodować by musiał ukrócenie dochodów gminnych z placowego, które ci opłacają.

Zastrzegamy sobie na później, bliższe w tej mierze wypracowanie sprawozdania naszego, a na teraz upraszamy ojców miasta, ażeby nad tą sprawą dobrze się zastanowili, jeżeli nie żądają sobie tego, by gmina na interesie zaprowadzenia konnej kolei, wyszła jak Zablocki na Myble, a co ostatecznie nastąpić by musiało, gdyby gmina brała na siebie zobowiązanie utrzymania torów kolei konnej w stanie takim, jak tego sobie życzy konsorcjum. Zastrzeżenia poczynione ze strony gminy i zawarowane w kontrakcie, z konsorcjum zawrzeć się mającym, nie dają najmniejszej rękojmi, albowiem są zbyt ogólnikowo określone a po drugie, wszystko zdają na łaskę i niełaskę rozsądku i sumienia prezydenta rady, który nie zawsze może bydź rozsądnym i sumiennym zarazem. A kontrakt ma opiewać na lat sześćdziesiąt. Właśnie ten paragraf nastręcza sposobość do rozlicznych nieporozumień, procesów a w końcu — do nadużyć.

Stowarzyszenie posługaczy publicznych m. Lwowa pod zarządem konkursowym wykonywa jak dawniej w zakres tegoż wchodzące czynności jak: przeprowadzanie partyj z pomieszkań, zwożenie drzewa i wszelkie sprawy spedycyj kolejowych, dalej podejmuje się wszelkich posług bądź za stałem wynagrodzeniem miesięcznem, bądź za skromną zapłatą od poruczonej każdorazowej czynności, niemniej posyłek kursowych i w tym razie winien jest posługacz dla kontroli i gwarancji, udzielić partjom marki na wysokość otrzymanej należytości opiewającycli, a wreszcie podejmuje się pakowania mebli po za obręb Lwowa wysyłać się mających i wywiązuje się ze swych obowiązków jak najsumienniej, ręcząc za punktualne i rzetelne wykonanie przyjętych na siebie zobowiązań w obec Publiczności.

Strony interesowane raczą się łaskawie bezpośrednio zgłaszać do „Biura stowarzyszenia“ we Lwowie, plac Bernardyński l. 13 w parterze.

Nadesłane.

Od lat kilku dostarczałem furmanki do robót gminnych jak n. p. do wożenia kamienia i zadawalniając się zarobkiem skromnym wywiązywałem się sumiennie ze swych z obowiązań. Tego zarobku pozazdrościł mi niejaki p. Buchholc dostawca prywatny i prywatnie jednemu z ojców miasta drzewa opałowego, który to p. Buchholc dostawia obecnie pod korzystnemi warunkami szuter do konserwacji szutrowanych ulic miasta.

Radziłbym przy tej sposobności zważać ile możności na to, aby roboty gminne nie wykonywali ludzie poszlakowanego charakteru, którzy na przykład za kradzież jatek rzeźnickich odsiadywali więzienie. W tej mierze *„wenn so einen selbst ein Marschall unterstützen wollte“* powinien nie doznawać względów, osobliwie ze strony osoby moralnej jaką jest każda instytucja.

Józef Zinkiewicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Jan Śliwiński.**

Z drukarni Tow. imienia Szewczenki.